

Sławomir Zatwardnicki: Nocne rozmowy o chrzcie

Dopiero chrzcielne wejście w śmierć razem z Odkupicielem przywraca życie



Dopiero chrzcielne wejście w śmierć razem z Odkupicielem przywraca życie

Nikodem niedospany, ale z szeroko otwartymi oczami (forma ascezy); postawione na sztorc uszy, ale nie łapie Ducha Świętego, który wieje, kędy chce. Nie rozumie, jak można narodzić się na nowo. Nie pojmuje, że tajemnice wiary to motyle nie dające się schwytać siatką na pojęcia. Jeśli coś ma się nadać, to jedynie życie przyrodzone czytane jak przypowieść nadnaturalnej egzystencji. A uprawianie teologii katafatycznej jest konieczne, żeby wiedzieć, w którą stronę zwrócić ostrze apofatyizmu.

Należy więc widzieć „niepodobne podobieństwo” między starym a nowym narodzeniem, pierwszym z łona matki a drugim z łona Ojca, stwórczym wyjściem z Boga a przebóstwiającym wejściem w Niego. Póki macha głową na boki z niezrozumienia, ale pyta a nie przeczy, jest dla Nikodema szansa. Niedaleko mu od Królestwa Bożego, gdy jak anonimowy alkoholik pozostaje bezsilny w swoich usiłowaniach odzyskania dziecięctwa: „Jakżeż może się człowiek narodzić, będąc starcem? Czyż może powtórnie wejść do łona swej matki i narodzić się?” (J 3, 4).

Być może nie trzeba tej podsłuchiwanej rozmowy słyszeć nazbyt sierzozno? Kto wie, czy i w tej chwili Rabbi nie „bawi się, jak chciał Claude Tresmontant, ukazując bezradność mądrości mądrych i wiedzy filozofów, a pozwalając poznać i zrozumieć dzieciom to, czego nie rozumieli najwybitniejsi filozofowie” i zapewne nienajgenialniejsi faryzeusze. W Bogu, który jest *coincidentia oppositorum*, kiedy stał się człowiekiem, mogą chyba łączyć się w jedno szacunek dla starszego z robieniem sobie z niego żartów. Ya ha deedle deedle, bubba bubba deedle deedle dum.

Jak bowiem potraktować biedaczka, który usłyszawszy jak Jahwe rzekł „Alfa”, odmawia mu teraz powiedzenia „Omega”? W głowie faryzeusza nie mieści się, że po „dobrym” stworzeniu Stwórcy chciałby uczynić coś jeszcze lepszego. Nie potknął się jeszcze o swoje paradoksalne człowieczeństwo, nie przejął się do żywego prawdą o tym, że dopiero przebóstwieniem humanizuje. Jak „niegrzecznie jest przerywać drugiemu, gdy coś mówi; człowiek taki słusznie się broni, mówiąc: pozwól mi dokończyć!” (Hans Urs von Balthasar), tak wolno może Bogu się bronić, przy czym najlepszą obroną jest oczywiście „atak” słowny podjęty w Osobie Słowa Wcielonego.

Nie usłyszał też jeszcze śmiertelnego wyroku dostojnik żydowski, który w zewnętrznym liftingu przestrzegania Prawa oczekuje wybawienia od grzechu. A jednak ta „kropka” na naturze ludzkiej to złośliwy rak czerniak, którego przerzuty objęły cały organizm, tak że nie ma już co ratować. Za późno na „chemioterapię”, jeśli operacja ma się udać, pacjent musi umrzeć. „Albowiem zapłatą za grzech jest śmierć, a łaska przez Boga dana – to życie wieczne w Chrystusie Jezusie, Panu naszym” (por. Rz 6, 23).

Dopiero chrzcielne wejście w śmierć razem z Odkupicielem przywraca życie. Jak to możliwe? – mógłby zapytać pobożny Izraelita, gdyby był zrozumiał, że Chrystus serwuje mu katechezę chrzcielną. A może pojął, ale nie był jeszcze gotowy do podjęcia współpracy w akcji porodowej? W każdym razie gdy zgotowieje, nie zamówi fotografa, bo kto dużo fotografuje, ten tajemnicy Bożej nie kontempluje. Może ewentualnie ktoś z rodziny pstryknie pamiątkowe zdjęcie, nie uświadamiając sobie nawet, że uczestniczył w pogrzebie i powstaniu z martwych.

Jak podkreśla apostoł, razem z Chrystusem zostaliśmy pogrzebani we chrzcie, w którym też zostaliśmy wskrzeszeni przez wiarę w moc Boga, który Go wskrzesił (Kol 2, 12). Również śmierć, jak słycać, ma swoje „niepodobne podobieństwo”. Ten sam przecież, umarły a żywy Nikodem, byłby jednak już przez wiarę i dzięki sakramentowi kimś innym. Twarz przy goleniu ta sama, ludziska na ulicy pozdrawiają, tyle że on już nie zajmuje sobie głowy czasem ziemskim, przejęty do głębi życiem wiecznym. Niby na ziemi, a przecież przez wiarę w niebie.

„Umarliście bowiem i wasze życie jest ukryte z Chrystusem w Bogu” (Kol 3, 3). W związku z tym kardynał Joseph Ratzinger, przyszły papież Benedykt XVI, napisał kiedyś, że „istnieje coś w rodzaju «wniebowzięcia» ochrzczonych”, tak że ochrzczony wierzący „jest, i tak dalece, jak nim jest, włączony już teraz we wniebowstąpienie i żyje w Nim, w uwielbionym Panu, swoim ukrytym (prawdziwym) życiem”. Chodzi o to, żeby przez wiarę przyjąć to, co dzięki sakramentowi się stało, i przejąć się tym aż do końca.

Ale na razie Nikodem wraca jeszcze do starego życia, swędzą go z niewyspania oczy, a poczerwieniałe uszy palą od tego, co usłyszał. Nie wiadomo, jak zareaguje na nocną rozmowę. Skoro o życiu nadprzyrodzonym wolno opowiadać obrazami z życia przyrodzonego wziętymi, można też tajemnice „nie z tego świata” sprowadzić do „tego świata” (forma acedii).

Sławmoir Zatwardnicki